

HOMILIA NA UROCZYSTOŚĆ

WNIEBOWZIĘCIA NMP (15.08.2013)

Słuchamy tego Słowa, które dotyka bieżącej rzeczywistości i otwiera przed nami perspektywę życia wiecznego, gdzie Maryja jako pierwsza zasiada w chwale. Jaka jest ta rzeczywistość? Bardzo często, kiedy obchodzimy w Kościele Święto Matki Bożej, czytamy Apokalipsę, opisującą nieustanną walkę Szatana z potomstwem Niewiasty, Szatana z Chrystusem, Szatana z Kościołem, Szatana z prawem Boga.

Przyglądając się dziejom ludzkości widzimy, że ta walka rzeczywiście trwa. Nie było takiego czasu, takiego pokolenia, żeby nie było tej duchowej walki. Jak też nie ma człowieka, który by nie był doświadczany tym zmaganiem, jakie prowadzi Szatan przeciwko Chrystusowi. Ta walka trwa. Świadomość tego pomaga nam trwać w Chrystusie i w Kościele. Bo człowiek sam z siebie jest słaby.

Wspominamy dzisiaj Cud nad Wisłą. Jaka to była straszna walka o wolność, o przetrwanie. Przecież Warszawie i Polsce nie dawano żadnych szans. A jednak przez Maryję przyszło zwycięstwo – Cud nad Wisłą. Pod Ossowem, Radzyminem trwała bitwa, a w Warszawie modlono się w każdym kościele przed szereg dni. Wielu mówiło, że nigdy nie widzieli takiej potężnej modlitwy. Uczmy się od tamtego pokolenia – tak się zwycięża wroga!

Wszystkie święta maryjne w Polsce mają pewną oprawę historyczną. Nieraz jest trudno o tym mówić, bo każde wiąże się z jakimś wydarzeniem. Wrzesień – Imię Maryi, zwycięstwo Sobieskiego pod Wiedniem. Bardzo podobna sytuacja – zagrożenie Europy, zagrożenie Polski przez inwazję turecką. Te święta są tak blisko, jedno obok drugiego.

Dziękujemy Bogu za wszystkie te zwycięstwa, za Jego Miłosierdzie, za te cuda, jakie sprawiał w życiu naszego narodu. Mamy nadzieję, że nadal będzie nas w taki sposób prowadził. I ta walka trwa...

W naszych czasach również doświadczamy na swój sposób tej walki – dotyka to praktycznie każdego z nas. Różnego rodzaju niesprawiedliwości spadające na robotników i rolników – często bezsens pracy. Tak nam się często

mówi: "to już się nie opłaca! Nie warto wysilać się! Po co uprawiać pole, albo cokolwiek hodować?".

Jaka jest walka z rodziną – z jej trwałością, świętością, otwarciem na życie? Matki, które w domu wychowują swoje dzieci uważa się za kobiety zacofane, ośmiesza się je! Słyszymy o tym praktycznie codziennie. Ostatnio użyto nawet słowa – "utrzymanka", bo ją mąż utrzymuje. Obrażliwe, negatywne, brzydkie słowo. W taki sposób mówi się o matce, która wychowuje dzieci, prowadzi dom.

A cóż mówić o ludziach młodych, narażonych dzisiaj na tyle pokus? Bardzo często wmawia się dzisiaj młodemu człowiekowi: "po co tobie Bóg? Bez Boga poradysz sobie! Jesteś inteligentny, sprytny, zaradny, wykształcony...". Ale, jak mówi dzisiaj drugie czytanie: "na końcu, jako ostatni wróg, zostanie pokonana śmierć". O jaką śmierć chodzi? Nie o tę śmierć, która dotyka całe stworzenie, bo całe stworzenie przemija i umiera, ale szczególną śmierć, która zaraża i paraliżuje serca wielu ludzi.

Człowiek od zawsze, jako stworzenie Boga, czerpał od Niego życie, w Nim miał swoje korzenie i dzięki temu potrafił przechodzić przez doświadczenia i próby. Bóg był jego siłą i nadzieją. Jak mówi św. Paweł dzisiaj: "przez wiarę, w Chrystusie wszyscy są ożywieni". Bo człowiek, kiedy z Boga czerpie swoje siły, swoją mądrość, zawsze żyje i ma nadzieję, że Bóg poprowadzi go przez całe życie, że Bóg przyjmie go do chwały Nieba.

Kiedy jednak człowiek traci relację z Bogiem, zrywa ją, wtedy musi szukać życia gdzie indziej, nie w Bogu, i wydaje mu się, że znajdzie je w rzeczach tego świata – w pieniądzu, w sobie, w karierze, w nasyceniu swojego egoizmu, czy własnych pożądań, ale to jest śmierć... To jest śmierć! Człowiek jest oszukiwany, zwodzony: "znajdziesz życie bez Boga!". I znajduje śmierć... Chrystus chce pokonać tę śmierć, żeby człowiek na nowo odnalazł w Bogu sens i piękno swojego życia. Co to znaczy?

Patrzmy dzisiaj na Dziewicę Maryję, która jest jakby ilustracją tego życia, które od Boga pochodzi. Ona jest wolna od opinii ludzkiej, od lęku o swoje jutro. Całe swoje życie powierzyła Bogu, niech On je prowadzi, jak chce: "Niech się stanie według Twego Słowa". Ona żyje! W każdym czasie żyje! I w Betlejem, i w Egipcie, i pod Krzyżem swojego Syna. Ona żyje! Jest wolna od tej śmierci, jaką Szatan paraliżuje człowieka, strasząc go: "umrzesz, kiedy nie będziesz szukał życia za wszelką cenę, wszędzie gdzie się da!".

A Maryja jest wolna. Ona zna dzieje zbawienia. Kiedy śpiewa Magnificat, głosi prawdę. "Wielbi moja dusza Pana", bo widziałam, wiem, że Bóg daje łaskę pokornym, że Bóg błogosławi tym, którzy boją się Jego Imienia, że poniża wielkich tego świata, a maluczkich wywyższa. Uwielbia Boga za to, że karmi człowieka szczególnymi dobrami, że człowiek nie jest głodny, ponieważ jest nasycony mądrością i łaską Boga.

Jest to kantyk Maryi, ale my również jesteśmy zaproszeni dzisiaj do tego samego – aby śpiewać razem z Nią. Żebyśmy chcieli znaleźć w Bogu fundament naszego życia. Żeby nas nie dotykała ta codzienna śmierć, lęk o jutro, brak nadziei.

Tak łatwo można zatruć ludzkie serce zwątpieniem – żebyśmy nie mieli życia, które od Boga pochodzi. Każdy z nas jest wezwany do tego, aby poza tę oprawę dzisiejszego święta – jaką jest wspomnianie Cudu nad Wisłą i dziękowanie za plony pól i wspomnianie wszystkich, którzy służą Ojczyźnie na różnych frontach – przechodził dalej – abyśmy uczyli się od Maryi zaufania do Boga, powierzenia swojego życia Bogu, życia z Bogiem, którego Ona jest przykładem.

Maryja nas prowadzi do tego, żebyśmy chcieli przekraczać to, co jest tylko ziemskie, co może czyni to święto pięknym, ale nie wyczerpuje w całości treści tej uroczystości. Kto czci Maryję, tak jak Ona ufa Bogu i pragnie jednego – poddać się Jego woli, żyć do końca według Jego zamiarów. Na tym właśnie polega cześć Dziewicy Maryi. Pamiętajmy, że razem z Nią przechodzimy przez ten świat, ale przed nami nadzieja chwały – Niebo otwarte. I tam Chrystus chce wszystkich nas prowadzić.

Chciejmy dzisiaj Maryję o to prosić – o tą mądrość, jaką Ona miała, o żywą wiarę, która nam pozwoli czerpać życie z Boga każdego dnia i przechodzić przez ten świat, pełen nieraz utrapień i trudu, ale zawsze z nadzieją, że zdążamy do naszej prawdziwej Ojczyzny – do Nieba, gdzie Bóg nas oczekuje. Amen.

Ks. Walenty Królak